Przegląd Kościelny

Nr. 25. Poznań, 21 Grudnia 1882. Rok IV.

„PRZEGLĄD KOŚCIELNY" wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi 1½ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

Trzeci Zakon św. Fraficiszka.

Encyklika Papieża Leona XIII z 17 września rb., zalecająca światu katolickiemu Trzeci Zakon św. Frańciszka jako lekarstwo jedynie skuteczne na choroby moralne dzisiejszego społeczeństwa, znalazła oddźwięk we wszystkich krajach. Widzimy wszędzie starania i zabiegi Biskupów i kapłanów, aby głos ten najwyższego Pasterza i sternika dotarł do uszu, przeniknął serce każdego katolika i skłonił go do pójścia za tym głosem. Jest to dzisiaj najważniejsza sprawa, górująca ponad wszystkiemi innemi w katolickiéj społeczności i nikt skołatanéj nawie Kościoła, wstrząśnionemu przez zgubne zasady i dążności światu, nie może większéj oddać przysługi, jak idąc w ślady wielkiego Namiestnika Chrystusowego, korzystającego z każdéj sposobności, aby encyklika nie pozostała martwą literą, starać się jak najtroskliwiéj o zjednanie téj milicyi chrześc. św. Frańciszka jak największéj liczby członków. My też dla większéj zachęty podajemy wspaniałe manifestacye dawniejsze rządzącego dziś Papieża na korzyść Trzeciego Zakonu św. Frańciszka. Ojciec św. w wspomnionéj encyklice pisze, że z szczególniejszą troskliwością pielęgnował zawsze ten Zakon i że dla tego chętnie korzysta z nadarzonéj sposobności, gdy za zrządzeniem Boskiem powołany został do najwyższego urzędu pasterskiego w Kościele, aby upomnieć wszystkich chrześcian do zaciągnięcia się w szeregi téj milicyi. „Sicut semper antea tertio Franciscalium ordini singularem curam adhibuimus, ita nunc summa Dei benignitate ad gerendum Pontificatum maximum vocati, cum inciderit ut id peropportune fieri possit, christianos homines hortamur, ut nomen dare sanctae huic Jesu Christi militiae ne recusent." Dowodem téj nadzwyczajnéj troskliwości, jaką Papież Leon XIII w dawniejszych czasach otaczał Trzeci Zakon, są dwa bardzo ciekawe listy pasterskie, oraz przemówienie do Tercyarzy, które tutaj dla rozbudzenia większéj gorliwości o rozkrzewienie Zakonu powtarzamy.

1. Pierwszy list pasterski, datowany 20 grud. 1871 brzmi:

„Joachim Pecci, Kardynał-presbyter św. rzymskiego Kościoła, tytułu św. Chryzogona, z miłosierdzia Bożego Biskup Perugii.

Bóg nieskończony w swéj Opatrzności i cudowny w swych Świętych, wzbudził na początku 13go wieku w Frańciszku z Assyżu męża równie sławnego z cnoty, pokory i miłości do ubóstwa, co przez św. znamiona ran, które z niego prawdziwy obraz Jezusa Chr. uczyniły. Jakoby drugie słońce zapalił on cały świat ogniem boskiéj miłości i napełnił go blaskiem wszelkich cnót. Z natchnienia Bożego założył najprzód zakon męzki, a następnie dla niewiast i nazwał pierwszy zakonem „mniejszych Braci," a drugi zakonem „biednych niewiast," aby w ten sposób obydwa co do ciała i ducha od zepsutego świata oddzielone i ślubem rad ewangelicznych ściśléj z Bogiem połączone, naśladowały doskonaléj Jez. Chr.

Ponieważ jednak Frańciszek poznał, że z tych świętych urządzeń większa część chrześciaństwa korzystać nie będzie, gdyż wielu dla szczególniejszych powodów wszystkiego opuścić i w klasztorze się zamknąć nie może, utworzył jeszcze trzeci zakon dla obojga płci, które wśród zajęć świata żyjąc, jednakże o zgubnych jego zasadach i zepsutych obyczajach nic wiedzieć nie chcą. Poznał bowiem, jak ludzie z nieokiełznaną pożądliwością gonią za bogactwami i rozkoszami zmysłów a skutkiem tego coraz więcéj od nauki i przykładu Chrystusa Pana odstępują, jak o istnieniu przyszłego życia prawie zapominają, o nic się wcale nie troszczą a tylko o ziemskie sprawy się starają. W obec takiego postępowania pragnął Frańciszek oderwać ludzi od ziemskich rzeczy i podnieść ich do niebieskich pragnień, ucząc tych, co się do tego trzeciego zakonu przyłączyć chcieli, aby się stali naśladowcami Chrystusa, Jego święte przykazania gorliwie przestrzegali, przed ubóstwem, pokorą serca, cierpieniami tego życia się nie wzdrygali, lecz je umiłowali; bezustannie do prawdziwéj pobożności, niewinnego życia i zwycięztwa posłuszeństwa dążyli i wytrwale oddawali się modlitwie. Trzeci więc zakon św. Frańciszka jest instytucyą, która tych, co po za klasztorami żyją, w tym celu łączy, aby przez pobożne praktyki ubezpieczyć ich przed niebezpieczeństwami zepsutego świata.

Taka gorliwość wielkiego męża nie mogła pozostać bezowocną. Zaledwie nowy zakon został poznany, wnet niezliczona liczba mężczyzn i niewiast, i z najwyższych stanów, królowie i cesarze o przyjęcie do niego prosili i życie swe według jego reguł stósowali. Skutkiem tego odżyło życie religijne w cudowny sposób: gorliwość dla religii, posłuszeństwo dla rodziców i książąt, miłość i czystość na nowo zakwitły. To spowodowało rzymskich Biskupów do obdarowania członków trzeciego zakonu obfitym skarbem odpustów i najrozleglejszemi przywilejami.

Ku wielkiéj pociesze Naszego serca dostrzegliśmy, jak w kończącym się roku szacunek i miłość chrześciańskiego ludu do trzeciego zakonu św. Frańciszka zwłaszcza w ojczyznie Naszéj włoskiéj na nowo się objawiły i wszędzie wzrosły. Kongregacye Tercyarzy powstały nadzwyczaj licznie i wciąż się pomnażają; reguły zakonne ciągle się drukują; osobne pisma, dowodzące wielkiego znaczenia zakonu, się pojawiają, o jego błogosławionych skutkach opowiadają, liczbę członków powiększają i do poddania się jego obowiązkom gorliwie zachęcają. W obec takich faktów wielkiéj doznaliśmy pociechy, gdyż mamy nadzieję, że ta wybrana roślina, jeśli głęboko zapuści korzenie, obfite wyda cnót owoce, owoce, które już w 13 wieku dojrzewały, aby wiernym były środkiem obronnym wobec niegodziwości tego świata; wonczas bowiem te same panowały zbrodnie, które i za dni naszych religijne i obywatelskie społeczeństwo podkopują: pogarda religii, zaniedbanie własnego zbawienia, szalona gonitwa za ziemskiemi dobrami, rokosz przeciwko wszelkiéj boskiéj i ludzkiéj powadze.

Ponieważ na te wszystkie choroby i niedomagania znakomite lekarstwo posiadamy w kongregacyach trzeciego za-

konu, korzystamy z wydawnictwa kościelnego kalendarza na rok przyszły 1872, aby Naszéj troskliwości pasterskiéj oddanych wiernych usilnie zachęcić do przystępowania do trzeciego zakonu św. Frańciszka i zachowywania jak najwierniejszego jego reguł. Reguły te z wyjątkiem niektórych postów i modlitw, nie zobowięzujących pod grzechem, już są zawarte w przykazaniach boskich i kościelnych i zobowięzują bez tego każdego chrześcianina. Szczególniéj mieszkańcy Umbryi dążyć do tego powinni, aby w czci ś. Frańciszka wszystkie inne ludy przewyższali, gdyż jest on synem, ozdobą i sławą Umbryi; on to kraj ten przed wszystkiemi innemi blaskiem swego serafickiego życia odznaczył; tu pozostawił najwspanialsze pomniki swéj sławy. Dla tego spodziewamy się, że Nasi ukochani wierni chętnem sercem słowa Nasze przyjmią, a pasterze dusz żadnéj sposobności nie pominą, aby w swych parafiach pobożne te kongregacye zakładać i życiem Tercyarzy według reguł przez ś. Frańciszka postanowionych kierować.

Wiemy, że niektórzy proboszczowie dyecezyi Naszéj pobożne te kongregacye już w swych parafiach pozaprowadzali i z wielką gorliwością je pielęgnują. Życząc im do tego szczęścia, zaklinamy wszystkich innych, aby przyłożyli rękę do tego dzieła i wszelkiemi siłami o jego rozwój się starali. Gdyż nadzwyczaj to zbawienna rzecz dla dusz ich pieczy powierzonych. Niepodobna, aby ich zabiegi miały pozostać bezskuteczne, gdyż Frańciszek św. nowo założone kongregacye weźmie pod swą opiekę i swoją potężną przyczyną sprawi, że wydadzą kosztowne owoce dobrych uczynków.

Perugia, 20 grudnia 1871.

Joachim, *Kardynał Pecci*, Biskup."

2. W r. 1873 zamianował Papież Pius IX Kardynała Pecci protektorem Trzeciego Zakonu, primae primariae, którą sam św. Franciszek w kościele S. Vitale w Assyżu założył. Kard. Pecci objął uroczyście 26 lipca 1873 w posiadanie nowy ten urząd i wygłosił przy téj sposobności następującą mowę do Tercyarzy:

„Kiedy nasz Ojciec św. Pius IX raczył mnie niedawno mianować protektorem pierwszego Bractwa trzeciego zakonu św. Frańciszka, słodka radość napełniła moje serce. Gdyż od najpierwszych lat życia mego przejęty czcią i podziwem dla wielkiego Patryarchy św. z Assyżu, uważałem trzeci zakon za urządzenie boskiéj mądrości, zawdzięczające swój początek boskiemu natchnieniu i przynoszące obfite owoce dla religii i ludzkości. Dowodem tego doświadczenie i historya. Dla tego tylko radować się mogę, że mnie taki zaszczyt spotkał i szczęśliwym się czuję, że mógłem dzisiaj w pośrodku was stanąć i objąć w posiadanie nowy powierzony mi urząd.

Jako protektor poczuwam się do obowiązku dać wam, Najmilsi, od samego początku zapewnienie, że z całą gorliwością i wszystkiemi siły pracować będę nad pomyślnym rozwojem waszego ś. zakonu, aby to drzewo wiecznego życia się rozkrzewiło i swe gałęzie po nad miastem naszem i w daleką dal rozpostarło. Zamiary moje i siły potrzebują, jak się samo przez się rozumie, waszego współdziałania, aby cel pożądany osięgnąć. Mam jednakowoż mocne przekonanie, że wy równie jak ja wysoką wartość przedsięwzięcia oceniacie i że kosztownych owoców tego zakonu i obfitego ich żniwa życzyć sobie będziecie. W tem usposobieniu podwoicie waszą gorliwość i na téj drodze chrześc. doskonałości aż do końca z wytrwałością postępować będziecie.

Głupcy naszego wieku będą wam mówili, że wasza czcigodna kongregacya nie jest niczem innem, tylko związkiem ograniczonych umysłów, dziełem ciemnego zacofania, nieodpowiadającem wcale wymaganiom nowoczesnym. Wy zaś, dość silni w waszych pobożnych postanowieniach, śmiać się będziecie z tych słów i jako niepokonani bojownicy nieustraszenie znosić będziecie te błahe zarzuty, a zwracając oczy swe na początek i naturę swego zakonu, jako też na jego wzniosły cel, zwyciężycie z łatwością swych nieprzyjaciół i do milczenia ich doprowadzicie.

Prawda daje męztwo. Wiecie, jaki był stan moralności w chrześc. świecie na początku 13 wieku. Bezmierne przywiązanie do dóbr ziemskich i zmysłowych rozkoszy, wyuzdane pragnienie zaspokojenia wszelkich namiętności i samowola, a skutkiem tego oziębłość w służbie Bożéj, obojętność, niewiadomość, pogarda religii, panowanie ducha pychy i bunt przeciwko boskiéj i ludzkiéj powadze — to był wybitny charakter owego wieku. Gdzież, Najmilsi, moglibyśmy znaleźć wierniejszy i odpowiedniejszy obraz wybryków czasów dzisiejszych?

Na widok tylu złego wasz wspaniałomyślny ziomek Frańciszek, którego życie, według wyrzeczenia poety, tylko w niebie może być godnie opiewane, przejęty był najgłębszym smutkiem, zarazem jednak objawił ową świętą gorliwość, która wszystkim wielkim duszom, powołanym przez Opatrzność boską na uleczenie ran, zadanych przez złość ludzką, jest właściwa. Dla tego podjął on, syn prostego kupca, wielkie dzieło podniesienia na nowo upadłego świata i rozpalenia owéj iskry miłości w sercach, jaka w jego sercu gorzała. Dla osiągnięcia tak wysokiego celu wyrzekł się, jakkolwiek młody jeszcze, duchem Bożym przeniknięty i kierowany, wszystkich dóbr ojcowskich, wyrzekł się po bohatersku świata, opasał się pokornie powrozem i rozpoczął ubogi i wzgardzony, lecz silną ufnością przejęty, nowe apostolstwo, każąc pokutę i miłość. Słowo jego wspierane i wzmacniane cudownym przykładem, zjednało mu od samego początku licznych uczni, których, aby ustrzedz od zarazy świata, połączył w klasztorze, gdzie poświęceni Bogu potrójnym ślubem zupełnego ubóstwa, czystości i posłuszeństwa, Ewangelią św. z wszystkiemi jéj radami chrześc. doskonałości przestrzegać mieli. W ten sposób doprowadził do tego, że o wiele prędzéj i pewniéj w naśladowaniu Chrystusa Pana postępy czynili. To też spowodowało Świętego do utworzenia zakonu „mniejszych braci i ubogich niewiast", które od imienia św. Klary Klaryskami nazywane bywają.

Nie był to jednak środek zaradczy dla wszystkich, boć wszyscy do klasztorów schronić się nie mogli. Uznawał to Święty bardzo dobrze i dla tego myślał nad tem, jakiemiby środkami całemu ogółowi pomoc mógł przynieść. Pomoc tę zgotował mu przez nowy zakon, który dla wszystkich, bez różnicy wieku i stanu, utworzył, w którym wszystkich chrześcian w pośród zajęć i wrzawy świata żyjących przez wierne przestrzeganie prawa ewangelicznego, dobrowolne wyrzeczenie się siebie samego, wykonywanie cnót, modlitwę i pokutę, w jednę rodzinę połączyć i swoim duchem natchnąć umiał. Tą fundacyą był trzeci zakon, którego macie szczęście być najpiękniejszą i najsławniejszą odnogą. W zakonie tym udziela się szczególniejsze powołanie „mniejszych Braci i niewiast ubogich" wszystkim wiernym bez różnicy i duch ś. Frańciszka po całym świecie się rozszerza. Jednem słowem, spełnia się myśl ulubiona św. Założyciela, świat cały przez oderwanie od ziemskich rzeczy w miłości ku Bogu się uświęca.

Pan najwyższy dziełu temu swego pokornego i wiernego sługi, jak wiecie, pobłogosławił tak, że ustawicznie cudowne wywoływało skutki; jak pożar rozszerzył się trzeci zakon z nie do uwierzenia szybkością po całéj ziemi. Niezliczona moc ludzi z wszystkich stanów i stosunków zapisywała się do trzeciego zakonu: królowie, cesarze, Biskupi, Kardynałowie, Papieże ubiegali się z ludem. Pierwszym owocem, jaki zakon przyniósł, było zupełnie niespodziane odnowienie obyczajów, ogólny powrót do pobożności, do gorliwości pierwszych chrześcian i szczere, żywe dążenie do wszystkich cnót. Wspaniałe te owoce spowodowały następców Piotra ś. do obdarzenia trzeciego zakonu największemi pochwałami i wszelkiemi skarbami Kościoła.

Ztąd niewątpliwy wypływa wniosek, że kto się szczerze do tego zakonu Tercyarzy przyłączy, przystępuje do wielce katolickiego dzieła, które jednomyślny sąd wszystkich dobrych chrześcian za zbawienne uznał a Papieże tak często za święte, pełne zasług, chrześciańską doskonałość silnie popierające ogłaszali. Kto zatem usiłuje czynnie wspierać i rozszerzać ten zakon, ten przykłada się do religijnego, moralnego, cywilizacyjnego dzieła nadzwyczajnego pożytku. Gdyż jest on zbawiennem lekarstwem na tyle złego, pod którem społeczeństwo jęczy; jest wypróbowanym środkiem do przywrócenia królestwa cnoty i miłości na ziemi. Cóżby tedy można stosowniejszego wymyślić, cóżby lepiéj odpowiadało potrzebom czasów dzisiejszych?

Oby Nam Nieba ujrzeć łaskawie pozwoliły, jak wśród tak licznych uciskających nas utrapień i złego, wśród tylu bezbożnych, co nas otaczają, mnóstwo wiernych kupi się w około Ubogiego z Assyżu? Bylibyśmy wtenczas pewni, że ręka Boża przygotowuje Nam odpowiednie narzędzia, które światu pokój utracony i upragniony przywrócić zdołają.

Radością wielką i nadzieją pocieszającą napełnia Nas ten ruch pobożny, jaki w ostatnich latach zwłaszcza w ojczyznie Naszéj włoskiéj ku trzeciemu zakonowi ś. Frańciszka w tak niespodzianych zupełnie rozmiarach się objawił. Dalecy od tego, aby mu w jakikolwiek sposób przeszkadzać, jest obowiązkiem waszym okazać się w ręku Wszechmocnego powolnymi i pójść chętnie za głosem Baranka Bożego, który każdego z was woła. Jeśli tedy moje słowa wywrą na was jaki wpływ, jeśli w oczach waszych posiadam jakąkolwiek powagę, to chcę jéj na to użyć, aby wam udzielić najusilniejszych upomnień, gdyż wy tworzycie pierwszą kongregacyą Tercyarzy; wy to macie szczęście przebywać w miejscu waszego św. Patryarchy, w bezpośredniéj bliskości jego świętego ciała, przy grobach tylu wielkich mężów, co byli jego pierwszymi naśladowcami; ztąd też powinniście być niejako środkowym punktem, w którym się wszystkie poruszenia i dobre uczynki wszystkich innych kongregacyi łączą.

Wy, coście wybrani zostali, aby wśród zepsutego i zgubnego świata tworzyć pierwszą kongregacyą trzeciego zakonu, wy, którym jest dano żyć w rodzinnem mieście serafickiego Patryarchy, gdzie was świetny wzór jego życia uczy i do naśladowania zachęca, wyście wdzięczni być powinni dla Dawcy wszelkiego dobra i okazać się godnymi téj łaski, przez jaką was ponad innych wywyższył, tego posłannictwa, jakie wam powierzył. Niech was tedy napełni owa święta gorliwość, która rozpalała św. Patryarchę; bądźcie waszym braciom w innych miastach i prowincyach świetnym wzorem przez zupełne oderwanie się od doczesności, sumienne wypełnianie reguły zakonnéj, przykład niepokalanego żywota, przez święte męztwo bez bojaźni ludzkiéj, nie tyle w słowach co w czynach. Wreszcie bądźcie dla wiernych bodźcem, aby z wami wstąpili na tę samą drogę, która w swym początku i dalszym ciągu jest cnotą, a przy końcu będzie wieczną szczęśliwością w niebieskiéj ojczyznie."

3. Drugi list pasterski Kardynała Pecci o Trzecim Zakonie wydany został 12 stycznia 1877 i brzmi jak następuje:

„Joachim Pecci, Kardynał-presbyter św. Rzymskiego Kościoła, tytułu św. Chryzogona, z miłosierdzia Bożego Biskup Perugii. — Już przed pięciu laty przedstawiliśmy w kalendarzu dyecezalnym rzecz o trzecim zakonie św. Frańciszka, jego powstaniu, charakterze, pożyteczności i was wezwaliśmy, abyście ten związek pokuty w całéj dyecezyi zaprowadzali i rozszerzali. Również i tego roku uznaliśmy za zbawienne mówić znowu do was o tym zakonie, gdyż najskuteczniejszym jest on środkiem przeciwko wszelkiemu złemu, które ludzkie społeczeństwo do tego stopnia niemocy doprowadziło, że mu ogólnem rozprzężeniem zagraża. Zdaje się nie ulegać żadnéj wątpliwości, że Pan, który narody uleczalnemi uczynił i św. Frańciszka natchnął myślą założenia zakonu w celu naprawienia obyczajów, obrony religii i połączenia dusz w wzajemnéj miłości, również i w czasie obecnym posłużyć się chce tym zakonem, aby chrześciańską doskonałość pomiędzy narodami przywrócić i utrwalić. Nie jest to Naszem tylko zdaniem, lecz przekonaniem wielu znakomitych mężów.

Jan Marya Vianney, proboszcz z Ars we Francyi, mąż znakomity świętością, twierdzi w swoich, boską mądrością nacechowanych radach, że rozszerzenie zakonu św. Frańciszka na to jest postanowione, aby przynieść zbawienie tak obywatelskiemu jak religijnemu społeczeństwu. Słynny prałat Mgr. de Segur nie waha się twierdzić, gdy mówi o uświęcającéj sile trzeciego zakonu, że ta instytucya jest nadzieją chrześc. świata. — Zebrania katolików, odbyte niedawno w naszéj ojczyznie, wyraziły życzenie, aby trzeci zakon pokuty ustawicznie jak najbardziéj się rozszerzał, gdyż poznali jasno, że z niego płynie największa siła, zdolna zjednać Kościołowi tryumf nad wszystkimi jego wrogami.

Posłuchajcie jednakowoż ważniejszego jeszcze świadectwa. Jego Św. Papież Pius IX wystósował do redakcyi *Annales Franciscaines* brewe, w którem otwarcie wyznaje, że i on żywi tę nadzieję tak pocieszającą dla wiernych, to jest, że zakon ten jest lekarstwem na choroby i szkody, grożące ludzkiemu społeczeństwu.

Z tego powodu Myśmy zawsze szczególniejszą miłość dla braci trzeciego zakonu żywili, a miłość ta po oddaniu Nam przez Głowę św. Kościoła kierownictwa pierwszéj kongregacyi tego zakonu, wzrasta wciąż do jego członków. Dla tego prosimy na nowo i jeszcze usilniéj jak wprzódy pasterzy dusz tego miasta i całéj dyecezyi, aby z wszelką troskliwością pielęgnowali tę kosztowną roślinę, gdyż wyda ona bezwątpienia w ich parafiach najwspanialsze owoce. Kiedyśmy dyecezyą Naszą przy pasterskiéj wizycie objeżdżali, dostrzegaliśmy ku wielkiéj radości Naszéj, że to nasienie już wszędzie, gdzie tylko było zasiane, obfite przyniosło żniwo. Występki zniknęły lub się zmniejszyły, obyczaje stały się więcéj chrześciańskiemi, wiara się umocniła i gorliwość się wzmogła, dobre uczynki z większą wykonywano gorliwością, a wierni kształcą się według boskiéj mądrości Chrystusa P., przez co łatwiéj i pewniéj uchodzą sideł ludzi bez wiary, którzy wszelkiemi środkami oderwać usiłują chrześcian od łona św. Kościoła i od posłuszeństwa rzymskiemu Biskupowi.

Dla tego polecamy wszystkim dusz pasterzom tak usilnie, jak tylko możemy, aby wytężyli wszelkie siły ku rozszerzaniu tego serafickiego dzieła w powierzonych im parafiach, i tak całemu ludowi publicznie, jak każdemu pojedyńczemu tłomaczyli wysokie znaczenie, łatwość i bogactwo łask tego zakonu. Wysokie jego znaczenie pokazuje się z tego, że założycielem jego jest św. Frańciszek, ów mąż, którego tylko z Serafinami porównać można, ów ulubieniec Zbawiciela i najwierniejszy Jego obraz. Posiada on daléj pomiędzy swymi członkami niezliczony szereg osób, które świętością i nauką się odznaczały; pośród jego licznemi obrońcami i rozkrzewicielami jaśnieją Biskupi rzymscy, którzy go szczególniejszemi przywilejami i bogatemi odpustami wyposażyć raczyli.

Przedstawiajcie im następnie łatwość tego zakonu, aby wierni nie pozwalali się odstraszać od niego wymarzonemi trudnościami lub błahemi uprzedzeniemi. Przekonujcie ich, że zakon ten przez św. Frańciszka utworzony był głównie dla tych, co po za klasztorem życie swe w świecie wieść zmuszeni; że członków swych nie zobowiązuje pod żadnym grzechem, lecz tylko do ścisłego zachowywania praw Bożych i kościelnych, do wykonywania dobrych uczynków za-

chęcić usiluje. Wreszcie wykazujcie im wielkie korzyści tegoż zakonu, że rzeczywiście tak w kole domowem, jak społeczeństwie obywatelskiem ustala pokój i wszelkie wydobywa na jaw cnoty.

Zawiadamiamy równocześnie pasterzy dusz w mieście, że tutaj kongregacya trzeciego zakonu już kanonicznie erygowana została z siedzibą w kościele św. Filipa. Wszyscy tedy wiedzieć powinni, że jest Naszem szczególniejszem życzeniem widzieć tę kongregacyą z dnia na dzień coraz bardziej wzrastającą i kwitnącą, tak przez przyjmowanie nowych członków, jak przez odbywanie miesięcznych konferencyi, jak wreszcie przez wierne zachowanie wszystkich punktów reguły zakonnéj. Aby ten rezultat trwale osięgnąć, powinni wszyscy kapłani w pasterstwie dusz zajęci z Nami się połączyć, gorliwie i wytrwale z Nami pracować. Niech będą przekonani, że przez ten środek bardzo skutecznie nad przywróceniem i utrzymaniem w czystości wiary i obyczajów w swych parafiach pracować będą.

Dan w Perugii 12 stycznia 1877.

Joachim, Kard. Pecci, Biskup Perugii."

Kiedy Kardynał Pecci wyniesiony został na tron papiezki, nie przestał poświęcać szczególniejszéj uwagi i troskliwości Trzeciemu Zakonowi. Przypominamy tylko posłuchanie, udzielone 12 czerwca r. 1882 przez Ojca św. jenerałowi Franciszkanów i 12 nowo obranym definitorom, o którem donosiliśmy w *Przeglądzie Kośc.* rocz. III str. 5. W przydłuższéj mowie o zakonie św. Franciszka wypowiedział Papież Leon XIII oczekiwanie, że w niem gotową i silną pomoc znajdzie ku obronie praw Kościoła i przeprowadzeniu reformy socyalnéj a następnie tak mówił: „Mówiąc o socyalnéj reformie, mam na myśli głównie trzeci zakon św. Franciszka. Wielki ten Patryarcha nie zadowolnił się zakładaniem klasztorów nowych dla obojga płci; jego miłością rozpalone serce pragnęło objąć cały świat i dla tego wszystkim chrześcianom we wszystkich społecznych stosunkach podał regułę swego trzeciego zakonu. Zachowanie téj reguły jest łatwe a jéj duch zdoła ożywić na nowo wiarę i cnotę. Ztąd jako Biskup Perugii gorliwie krzewiłem zakon trzeci w méj dyecezyi i pragnę go i teraz rozszerzyć. Mam dla tego zamiar przy najbliższéj sposobności polecić tę instytucyą wszystkim Biskupom świata, aby w swych dyecezyach zakon ten zaprowadzili i w każdéj parafii do życia go powołali." Zamiar ten wykonał Papież przy sposobności jubileuszowéj uroczystości na cześć św. Franciszka w encyklice z 17 września roku bieżącego.

Oby te wszystkie wielkie nadzieje, jakie przywiązał Papież Leon XIII do Trzeciego Zakonu, się ziściły, a ziszczą się, jeśli duchowni z całą gorliwością będą usiłowali urzeczywistnić jego myśl i Zakon ten po wszystkich parafiach pozaprowadzają. Do rozbudzenia téj gorliwości niech posłużą powyższe słowa i zachęty, w których niech każdy słyszy i głos Papieża i upomnienie swego Biskupa.

O spowiedzi jeneralnéj
ze stanowiska pasterskiego.

(Dokończenie).

Ważnym momentem dla całości spowiedzi jest wyznanie grzechów w pewnym porządku, co u niewykształconych prawie niepodobną być się zdaje i dla tego w obec tych penitentów cały ciężar spoczywa na barkach spowiednika, który pytaniami dotrzeć winien do głębi duszy penitenta, aby zdać sobie sprawę z jéj stanu. Ze względu też na to, radzi św. Leonard penitentom, aby szukali sobie dobrego spowiednika, umiejącego z mądrością łączyć miłość; a spowiednikom daje upomnienie, aby byli dobrymi spowiednikami. Moraliści przestrzegają przed metodą badania penitenta z pojedynczych peryodów życia jako niepraktyczną, już dla tego, że są grzechy, powtarzające się przez całe życie, a w takim razie musiałby spowiednik o jeden i ten sam grzech kilka razy się pytać, coby niepotrzebnie spowiedź przedłużało. Na zapytanie, czy jest dobrze napisać sobie w takim razie grzechy i przy rachunku sumienia użyć książki, niech mu odpowie spowiednik z doświadczonymi dusz kierownikami: „nie ganię tego, ale winno się to stać w krótkości i obejmować tylko główne punkta, tj. wielkość, rodzaj i liczbę grzechów, bez rozwleklejszego określania, i książki nie zawadzi użyć, lecz z wielką roztropnością."

Kiedy penitent odprawia spowiedź jeneralną z obowiązku, wtenczas 6te i 9te przykazanie najwięcéj zwykle sprawia mu trudności, dla tego też winien to uwzględnić spowiednik, jeżeli penitent go prosi, aby mu dopomógł pytaniami. Cenna jest rada, jaką udziela św. Leonard: „Spowiednik niech się pyta, a penitent niech wyznaje tylko to, co jest k o n i e c z n e, a koniecznem jest wyznanie grzechów wedle liczby i rodzaju, nie rozszerzając się wcale nad szczegółami, ale raczéj je pomijając, bo rozumieją się one same z siebie. Spowiednicy niech naśladują tych, którzy, idąc na miejsca zarazą dotknięte, szklankę moszusu w rękach trzymają; niech idą do konfesyonału po medytacyi pobożnéj, a z powrotem do domu niech takowéj nie zaniedbują, aby tym sposobem zatrzeć obrazy, budzące się w duszy wspomnieniami." Największą trudność sprawia w spowiedzi jener., wedle św. Leonarda, wzgląd na l i c z b ę grzechów, którą trzeba podać spowiednikowi; ale ten znakomity kierownik dusz przytacza tu praktykę, do któréj łatwo spowiednikowi się zastósować: liczbę pewną grzechów podaje penitent, jeżeli ją zna dokładnie; prawdopodobną, jeżeli nie umie pewnéj podać; jeżeli zaś i téj nie zna, określa przeciąg czasu przeżytego w grzechu i podaje odstępy czasu, w których grzechu się dopuszczał. Jeżeli zaś przez pewien czas wcale go nie popełniał, powinien i to nadmienić spowiednikowi. W obec wielkich grzeszników i nader nieuporządkowanego sumienia wystarczy dowiedzieć się, przez ile lat grzesznik podlegał nałogowi, a już przez to samo będzie mógł spowiednik przejrzyć głębiny nieszczęsnéj duszy.

g) Kiedy penitent skończy spowiedź, winien spowiednik go się zapytać, czy już nic więcéj nie niepokoi jego sumienia, poczem może mu zwrócić uwagę, iżby nigdy odtąd nie oglądał się z skrupulatnością na życie ubiegłe, gdyby mu się zaś coś jeszcze przypomniało, czego się w téj chwili nie spowiadał, może to wyznać spokojnie na następnéj spowiedzi z nadmienieniem, że zapomniał się tego spowiadać. Ta uwaga uspokoi penitenta, a trzeba to koniecznie uwzględnić, zwłaszcza przy natężeniu, rozstrojeniu i trwodze, jakiéj doznaje niejeden przy spowiedzi jeneralnéj. Ilekroć zauważy spowiednik zbytnią lękliwość i niepokój, niech wręcz oświadczy penitentowi, że bierze na siebie wszelką odpowiedzialność za niego, a zrzuci ten kamień, co gniecie pierś niejednego grzesznika.

h) Penitent nigdy lepiéj nie jest usposobiony do przyjęcia napomnień, do łez, jak przy spowiedzi jeneralnéj, winien przeto spowiednik z tego korzystać, starać się o rozbudzenie jak najserdeczniejszego ż a l u i najmocniejszego p o s t a n o w i e n i a p o p r a w y; niech przyłoży siekierę do korzenia grzechów, ażeby je zniszczyć i wytępić zupełnie. Na żalu i postanowieniu buduje się gmach nowy życia odrodzonego — dusza penitenta, przygnieciona w téj chwili świadomością wielkiéj swéj słabości, nie wiele potrzebuje, aby się uniżyć; dość gorącego słowa spowiednika, aby przedstawić duszy ohydę grzechu, sprawiedliwość Bożą, kary za grzech, cierpliwość i miłosierdzie Ojca, co tak długo czekał na dziecko marnotrawne i patrzał na straszne zniewagi, a jednak nie żywi w sercu dla grzesznika nic więcéj, jedno chęć przebaczenia. Skruszywszy tak penitenta, niech sam odmówi z nim akt żalu i przedsięwzięcia z uwzględnieniem szczególniejszem grzechów, w jakie się tenże uwikłał, niech poda środki poprawy, osobliwie modlitwę i Sakr. śś. i prosi penitenta, aby już nigdy odtąd do grzechu nie wracał.

i) Pokuta winna być do grzechów zastósowana i zadana na kilka dni albo tygodni; przedewszystkiem winien penitent często przywodzić sobie na pamięć, jak wielkiego od Boga doznał dobrodziejstwa i brać ztąd zachętę do dziękczynienia za łaskę nawrócenia swego. „Pokuta — mówi Salvatori w sławnem swem dziele dla spowiedników, które Ballerini nazywa „pretiosum opusculum", winna być łatwa a zarazem zbawienna; łatwa, aby penitent z pewnością ją odprawił, zbawienna, aby go strzegła od nowego upadku. Ja przepisuję zwykle, co penitenci chętnie przyjmują i wykonują: 3 Zdrowaś Marya na uczczenie czystości Najśw. Panny, 1 Ojcze nasz i Zdrowaś na cześć Anioła Stróża lub do św. Patrona i 5 Ojcze nasz i tyleż Zdrowaś do pięciu Ran Zbawiciela. Tę pokutę każę odprawiać przez kilka dni, a przy pacierzach do pięciu Ran Zbawiciela poddaję duszy, aby zadawała sobie pytanie: kto otworzył te rany Jezusowi — i odpowiadała sobie: to ja biedna i nieszczęśliwa zadałam Mu te rany przez grzechy moje, wtłoczyłam Mu na głowę cierniową koronę, na śmierć okrutną Go zawiodłam i do krzyża przybiłam. O Jezu! przebaczenia, litości — tego więcej nie uczynię, bo wolę umrzeć, jak grzech kiedykolwiek popełnić."

Pokuta zadawana prostaczkom powinna być pojedyncza i jednostajna, aby ją łatwo spamiętać i wykonać mogli.

Benger mówi, że pokuta na spowiedzi jeneralnej nie powinna z reguły być zadawana na krótszy czas, jak na miesiąc i nie dłużej trwać nad pół roku; przyczem można powiedzieć penitentowi, że gdyby raz jeden lub drugi wskutek zajęć albo zapomnienia nie odprawił pokuty, nie ma się tem niepokoić, lecz może to uzupełnić przy sposobności; gdyby jednakże z opieszałości to uczynił, wtenczas grzeszy i winien się tego spowiadać.

Rozgrzeszenie koroną jest spowiedzi jener. Kapłan, któryby uważał, że ze względu na mnogość i wielkość grzechów należałoby penitentowi i dobrze usposobionemu zatrzymać zrazu rozgrzeszenie i nakazać powtórzenie tej spowiedzi, zapoznałby zupełnie, że penitent ma prawo do rozgrzeszenia, zapomniałby o sile łaski sakramentalnej, silniej przecież działającej, aniżeli wszelkie ludzkie wysiłki, a mógłby penitenta zrazić zupełnie i odepchnąć na zawsze od źródła łask, przy którem Pan go postawił nie na to, aby je zamykał, ale iżby czerpał z niego i hojnie rozlewał. Spowiednika tego musielibyśmy chyba posądzić, że czy z wiedzą, czy bez niej hołduje przewrotnym zasadom jansenizmu. Jakaż chwila stósowniejsza do wypowiedzenia: „synu, odpuszczają ci się grzechy," jeżeli nie ta, kiedy rozżalony otworzył serce, rozwinął cały obraz swego życia i odsłonił najmniejsze jego rysy, aby ulżyć zbolałej duszy, zaniepokojonemu sumieniowi, odzyskać spokój i szczęście na ziemi — kiedy woła do spowiednika: „trzydzieści lat siedzę nad tą sadzawką, a nie ma, ktoby mię spuścił do niej!" Szczęśliwa dusza, co znalazła odwagę do tego, szczęśliwy kapłan, co znalazł tę duszę i może jej powiedzieć: „vade in pace et noli peccare!"

Kwestye teologiczne.

Jeszcze o święceniu uroczystości Patronów poszczególnych i o układaniu ich nabożeństw. Rozporządzenie Ojca św. co do święcenia festa dx. min. i sdx., które od roku 1884 będą obowięzujące, nie zmieniają w niczem stałego kalendarza pojedynczych dyecezyi lub parafii. Jak każda dyecezya ma swój kalendarz osobny, tak musi mieć i każda parafia i tylko przypadkowe, w ciągu roku zachodzące zmiany kalendarzowe stósować się muszą do owego rozporządzenia, ale nie te różnice, które stale co do stopnia święta i dnia in perpetuum zachodzą. Kto np. ma Patronem kościoła lub parafii św. Michała Archanioła, u tego dzień 6 października jest oktawą tej uroczystości, a św. Bruno musi mieć in perpetuum przeznaczony w kalendarzu parafialnym inny dzień jako dzień fixus, a więc tu rozporządzenie Ojca św. wcale nic nie zmienia i św. Brunona nie wolno tylko komemorować, opuszczając całe zresztą jego officium. Przypadek zaś może zachodzić, w którym tytuł kościoła, albo i Patron parafii rok rocznie zmienia swój dzień (np. św. Trójca, lub kiedy istnieje przywilej, że Patron cum suo officio et feriatione przenosi się na następną niedzielę lub niedzielę poprzedzającą), w takim razie układać należy kalendarz podług rozporządzenia Ojca św. Gdyby po r. 1884 albo raczej po tym czasie, w którym w naszych dyecezyach obowiązywać zacznie rozporządzenie Ojca św., powstał nowy kościół, a więc i nowy tytuł kościoła lub nowy Patron, wtenczas z ułożeniem święta i kalendarza parafialnego odnieśćby się trzeba do Ordynaryusza, ale bardzo powątpiewać należy, czyby Biskup zezwolił na to, by święto jakie duplex przypadające albo w sam dzień Patrona lub tytułu, które ma swój dzień fixum w pewny in perpetuum stale przeznaczony dzień miesiąca, albo w jego oktawę, miało być tylko komemorowane, boby w tym kościele nigdy officium tego święta się nie odprawiało. Trzeba tedy przedewszystkiem postarać się i uregulować kalendarz swego własnego kościoła i parafii, a przypadkowe, co rok inno przypadające zmiany w tymże kalendarzu stósować należy do rozporządzeń Ojca św. Mutatio festorum seu eorum fixatio nastąpić może tylko za przyzwoleniem Biskupa, a co do translatio festorum podaje rozporządzenie Ojca św. reguły. — Przy mutacyi świąt trzymać się należy następujących zasad: 1) festa dx. I et II cl. przypadające na dzień oktawy nie zmieniają swego dnia, lecz komemoruje się tylko dzień oktawy; festum sx. wypuszcza się. 2) Święto, które musi zmienić swój dzień, ma pierwszeństwo przed każdem choćby wyższem świętem, przypadkowo tylko przeniesionem, ale po świętach choćby mniejszych, mających swój diem fixum. 3) Zmienić można diem fixum na niedziele, ferias, festa mobilia i na oktawy ich, bo nie zawsze na ten sam dzień miesiąca przypadają co rok, a nawet semidx. może zmienić swój dzień na dzień infra octavam communem. 4) Nie można ustanowić diem fixum na 28 stycznia dla św. Imienia Jezus, na 3 lutego dla Matki B. Gromn., na 26 marca dla święta Zwiast. NMP., na 9 grudnia dla święta Niep. Poczęcia MB., gdyby te święta dla jakiej przeszkody nie mogły się w swych dniach odprawiać. *Ks. K.*

Reforma Brewiarza, proponowana na Soborze Watykańskim. *Przegląd kośc.* wspomniał w nr. 20 w artykuliku pod kwestyami teolog. „o zmianie w officyach Brewiarza," że na Soborze Watykańskim Biskupi stawili rozmaite wnioski co do reformy Brewiarza, z których jeden tylko został uwzględniony w najnowszym dekrecie papiezkim, odnoszący się do translacyi świąt. Jakiej treści były owe drugie wnioski, których załatwieniu przeszkodziło zbyt wczesne zamknięcie Soboru?

Odp. Według książki Biskupa Martina o Watykańskim Soborze, w której wyszczególnione są wszystkie wnioski przedłożone Soborowi a nie załatwione, domagali się różni Biskupi: 1) stósowniejszego rozdzielenia Psalmów. Podział miał w ten sposób nastąpić, żeby nie tak jak obecnie jedne i te same Psalmy zbyt często były recytowane, lecz aby cały Psałterz raz na tydzień (według wniosku Biskupów prowincyi Quebec i Halifax.), lub przynajmniej częściej razy w roku (według wniosku Biskupów ze środkowych Włoszech) był odmawiany; 2) aby Lekcye i Homilie Ojców oczyszczone zostały z wszystkich apokryficznych ustępów i w wielu razach stósowniejsze były wybrane; 3) aby w różne dni, poświęcone pamięci takich Świętych, którzy tylko w Rzymie, a w innych kościołach mniej są znani, innych Świętych substytuować; 4) aby w dni niektóre, zwłaszcza w niedziele i dni feryalne, ze względu na większe zajęcia kapłanów w pasterstwie dusz i konfesyonale zbyt długie officya zostały odpowiednio skrócone; 5) aby przynajmniej księżom w parafialnej pracy zatrudnionym wolno było przez cały rok już o drugiej godzinie po południu Matutinum i Laudes następnego dnia antycypować; 6) aby tak w officyach Brewiarza, jak i w formularzach do Mszy ś. w całym Kościele, przynajmniej łacińskim, we wszystkich dye-

czyach codziennie jedno i to samo officium tak dla duchowieństwa świeckiego jak i zakonnego było przepisane.

Nadto na życzenie, wyrażone przez wielu Ojców Soboru, ustanowił Papież Pius IX w r. 1874 osobną komisyą w Kongregacyi Obrzęd., która miała zbadać, czy nie byłoby stósownem przyjąć do kalendarza powszechnego niektórych officyów o takich (starszych) Świętych, którzy z powodu zaprowadzenia chrześciaństwa jako Apostołowie u różnych ludów cześć odbierali. Na propozycyą téj komisyi zaprowadzono officia śś. Bonifacego i Justyna, pierwsze praeceptive i pro universali Ecclesia, drugie facultative dla tych dyecezyi, które o to prosić będą. Tę specyalną Kongregacyą powołał do życia Leon XIII i na jéj propozycyą przed dwoma laty nakazał officium św. Apostołów słowiańskich Cyryla i Metodego dla całego Kościoła. W roku bieżącym dekret *Nullo unquam* z 28 lipca nakazał cześć powszechną w Kościele pięciu innych Świętych, będących niejako Apostołami pewnych krajów: św. Cyryla Aleks., św. Cyryla Jeroz., św. Justyna filozofa, św. Augustyna Biskupa Kantuar. i św. Jozafata Biskupa Połockiego.

PIŚMIENNICTWO KOŚCIELNE.

Uwolniony od obowiązków profesora uniwersytetu, korzystałem z wolnych chwil, aby wzbogacić literaturę katechetyczną trzecim ***Przewodnikiem praktycznym.*** Po wydaniu dwóch pierwszych poczuwałem się poniekąd do obowiązku wydania trzeciego. Stoi on w ścisłym związku z poprzedniemi i ten wzgląd usprawiedliwi częste odnośniki do nich. Za podstawę posłużył mi Średni Katechizm Deharbe'a, do szkół ludowych od niedawna wprowadzony, wydany we Lwowie r. 1880 nakładem Wydawnictwa książek szkólnych. Obydwie klasy III i IV połączyłem razem z téj przyczyny, ponieważ i w wspomnionym Katechizmie są połączone, tylko gwiazdkami i krzyżykami są oznaczone pytania dla wyższej klasy przeznaczone. Przedmiot nauki rozdzieliłem na 86 lekcyi, dodawszy 14 lekcyi powtarzania. Jednakże tego podziału nie potrzebują się katecheci ściśle trzymać, ponieważ w ciągu roku szkólnego, licząc 2 godziny tygodniowo, zabrakłoby im czasu do powtarzania, mogą przeto materyał według okoliczności rozszerzyć lub ścieśnić.

Zarys dziejów religii, położony na wstępie Katechizmu, pominąłem zupełnie, albowiem w III klasie bierze się historyą biblijną w ścisłem zespoleniu z katechizmem, w IV zaś klasie należałoby przejść całą biblią Schustera, chociażby tylko polecając prywatnemu czytaniu w domu, bo w szkole nie starczy czasu na wykład.

Metodę w niniejszym Przewodniku obrałem nieco odmienną, niż w dwóch poprzednich, tam bowiem postępowałem drogą syntezy, tu zaś trzymałem się analizy (w znaczeniu analogicznem), tj. objaśniając ważniejsze pytania a nawet i pojedyncze wyrazy, jednak poprzestałem na podaniu wątku myśli, zostawiając bliższy rozbiór swobodzie katechetów.

Z góry przygotowany jestem na to, że nie zadowolnię wszystkich; jednym bowiem wyda się mój Przewodnik za krótki, niedostateczny a może i zbyteczny, innym za rozwlekły, znowu innym za suchy. Nic dziwnego, to nie arytmetyka, tylko podręcznik dydaktyczny; ile głów, tyle zdań, ile już wyrobionych katechetów, tyle predylekcyi, każdy ma swoją rutynę i swój smak. Lecz ja miałem głównie na oku początkujących katechetów, dalej nauczycieli zastępujących katechetów, wreszcie rodziców zajmujących się nauczaniem lub powtarzaniem z dziećmi katechizmu, i tym wszystkim chciałem ułatwić sprawę przygotowania się w krótkim czasie na lekcyą z katechizmu. Powtóre miałem na uwadze trudność olbrzymiego zadania katechety w publicznej szkole, wreszcie niedostatki obowięzującego katechizmu w polskiem tłomaczeniu, które tę trudność powiększają.

Przy obecnym ustroju naszych szkół ludowych i rozkładzie godzin na naukę przedmiotów, powszechnie słyszeć się dają skargi księży katechetów, że bardzo mało mają godzin tygodniowo do nauki religii. Z drugiéj zaś strony miara przedmiotu i książka podręczna jest przepisami określona. Katecheta w 10 miesiącach obowiązany wyłożyć dzieciom III i IV klasy cały średni katechizm Deharbe'a. Obliczywszy z góry, ile jest godzin dla nauki religii w roku szkólnym i podzieliwszy przedmiot, przychodzi się do przekonania, że katecheta na jednę godzinę musi wyłożyć 12 do 15 pytań, trzy lub cztery stronice mianowicie w IV klasie. Kto bądź cośkolwiek jest obznajomiony z tym przedmiotem, przyznać musi, że zadanie nie tylko jest olbrzymie, ale przy wszelkiej gorliwości prawie niepodobne do należytego rozwiązania; ponieważ ladajakiego zbywania rzeczy ważnej a świętej nie mogę przypuścić w sumiennym kapłanie.

Cóż tu ma począć nowowyświęcony kapłan, którego nawet nie obznajomiono z rzeczonym katechizmem Deharbe'a, który nadto ma ważne obowiązki w kościele, a który ze strony nauczyciela nie ma żadnej pomocy w tym względzie? Pomnożenie czy zapożyczenie liczby godzin, mimo najlepszych chęci, nie od niego zawisło.

Może też kiedyś w niedalekiéj przyszłości powiedzie się Najprz. Biskupom odzyskać dla nauki religii jeśli już nie przynależne, to bodaj równe stanowisko z nauką pisania, czytania i rachunków, które jedynie do doczesnych służą celów, temta zaś do wiecznego prowadzić ma zbawienia, a czego się nie wpoi w dziecinne serca, tego później nie nadłoży nauka w kościele. A tymczasem trzeba uczyć i robić, co tylko w danych okolicznościach da się zrobić; a do tego, jak tuszę, mój Przewodnik chociaż małą może przynieść pomoc. Drugą trudność, jak powiedziałem, stanowi przepisany Katechizm Deharbe'a w polskiem tłomaczeniu, któremu wiele brakuje do doskonałości. W wielu bowiem miejscach oryginalny Katechizm Deharbe'a dowolnie tłumacz skrócił, bo albo ważniejsze pytania opuścił, na czem zrozumienie całości i logiczny związek cierpi, albo brakuje mu klasycznych tekstów Pisma św., wiele wyrazów nie są dość dobitnemi, wreszcie zawiera też trzy błędy grubsze. Temu wszystkiemu starałem się zaradzić według możności, przeto położyłem pytania w innej stylizacyi, aniżeli są w Katechizmie. Niektóre rzeczy w inny ująłem porządek, np. dla nauki o nieomylności rzyms. Papieża stosowniejsze uznałem miejsce zaraz po nauce o nieomylności Kościoła itp. Używałem do pomocy cennego dzieła 3tomowego ks. dra Jakóba Schmitta, repetytora w wyższem duch. seminaryum w St. Peter w Badenii p. t.: *Erklärungen des mittleren Deharbe'schen Katechismus*, V wydanie, Freiburg 1882 (Herder). Nie ufając swoim siłom wolałem raczej zapożyczyć się u znakomitego autora, którego dzieło tłumaczono wyszło już w sześciu językach, aniżeli, poprzestając na swojem, brać całą na siebie odpowiedzialność. Zresztą w bardzo wielu miejscach ks. Schmitt ma wykład tak wyborny, że te miejsca przełożyłem dosłownie, zasięgnąwszy do tego pozwolenia czcigodnego autora, którego raczył mi udzielić pismem swojem z d. 25 października 1882 r. przesłanem.

Przewodnik niniejszy nie zawiera w sobie wykończonych katechez, lecz objaśnienia katechizmu z podaniem wskazówek, jak się należy zniżyć do pojęcia dzieci, tak w mowie, jak w wykładzie. Być może, że miejscami obszerniejsze niż potrzeba umieściłem objaśnienia, lecz łatwiej skrócić i zbyteczne pominąć, aniżeli za krótko i ciemno się wyrazić. Zresztą obszerniejsze objaśnienia przydać się mogą do nauki dla doroślejszej młodzieży szkolnéj, lub do nauk katechizmowych dla dorosłych w kościele.

Przewodnik wyjdzie w początkach lipca 1883, obejmować będzie około 20 do 25 arkuszy druku garmont, w małéj oktawce. — Przedpłata w kwocie 1 złr. 50 ct. wal. austr. (3 marki) trwać będzie do końca lipca 1883. WW. księża zakonni i świeccy dyecezyi krakowskiej mogą nabyć dzieło to za intencyę mszalne, potrzebują tylko wcześnie się zgłosić. Poźniéj cena będzie podwyższoną na 2 złr. w. a. Przypominam przy téj sposobności, że mam jeszcze znaczny zapas *Pasteralnéj, Katechetyki, Nowych nauk majowych, Nauk katech., II Przewodnika, Katechizmu Łzywickiego*, zaś nie wiele tylko egzemplarzy *Kazań o Matce B.* i *I Przewodnika*. Kto zaś wszystkie 3 Przewodniki zapisze, otrzyma znaczny rabat.

X. dr. Józef Krukowski,
proboszcz kościoła św. Floryana w Krakowie.

Korespondencye.

Kraków, 12 grudnia.
(*Wspomnienie pośmiertne o śp. ks. Wł. Koci ałkowskim*).

Nawiasowe tylko wspomnienie w nrze 20 *Przeglądu* o zgonie śp. ks. Wład. Kociałkowskiego z archidyec. pozn. nagli mnie do nieco obszerniejszéj relacyi o życiu i chwilach jego ostatnich, czerpiąc wiadomości z listów przesłanych z Francyi zwłaszcza O. de Blacas T. J., który go dysponował na śmierć. Pragnę w ten sposób zadośćuczynić gorącym pragnieniom PP. Karmelitanek, by ponownem wspomnieniem zachęcić czcigodnych konfratrów do modlitw za duszę jego.

Wyświęcony na kapłana r. 1874, nie mógł dla praw majowych na ojczystéj pracować ziemi, obrał los innych wygnańców, przybył do Krakowa, gdzie u PP. Karmelitanek, równie wypędzonych z Poznania, otrzymał posadę kapelana. Wątłe jego zdrowie nie dozwalało mu pracować rozgłośnie około zbawienia dusz. Opodal świętéj samotności modlitwy zakonnic znalazł celkę, w któréj pędził życie z Bogiem złączone, istnie zakonne; tu w zaciszu nieznany światu, na modlitwie, czytaniu ksiąg duchownych i częstych rekolekcyach kształcił ducha swego, wzbogacał go w cnoty, przeczuwając, że niedługo miał tu z nami pozostać, spieszno mu było do nieba, gdzie chciał stanąć z pełnemi w zasługi rękami. O ile postąpił na drodze Bożéj, świadczyły jego od czasu do czasu miewane nauki w kaplicy i ekshorty pełne ducha Bożego i żarliwości, pragnącéj wszystkich pociągnąć do Jezusa; świadczyło jego kierownictwo roztropne w trybunale pokuty, jego obcowanie z osobami go otaczającemi, z kolegami, młodzieńcami domów szlacheckich, którym udzielał lekcyi, nacechowane św. łagodnością tak, iż go pospolicie zwano „Aniołem pokoju.“ Jak zaś Najprz. ks. Biskup Janiszewski oceniał wysokie zalety młodego sługi Bożego,

świadczy to, iż go przybrał za swego kapelana i prawie nieodstępnego towarzysza, z nim dzielił skromny swój posiłek, był mu ojcem, doradzcą, kierownikiem — o ileż pociechy rodziły w jego sercu te błogie chwile, gdy nasi księża wygnańcy w towarzystwie swego uczonego, doświadczonego Sufragana wzajem się pocieszali. Sp. ks. Wład. kochanym był od wszystkich, kochał go i ks. Biskup jako Benjamina, ztąd też i żal wielki po jego stracie. Siedmioletni pobyt na Karmelu Łobzowskim wywołał i u zakonnic to niekłamane uwielbienie, którem go otaczano, wywdzięczając się za chętne zawsze posługi tem gorącem dziękczynieniem Najwyższemu, że duszę tak młodego kapłana tylu darami nieba wyposażyć raczył. Duch wprawdzie mocny, ale lepianka ciała słaba; z rokiem każdym czuł, że się ma ku schyłkowi, pragnął ratować nadwątlone zdrowie, bo pragnął jeszcze gorliwie pracować na ojczystej niwie, polecał się modlitwom Sióstr; modlono się wiele, ale snać Bóg widząc, że już dojrzał dla nieba, chciał go zawezwać do Siebie. Nie pomogły kąpiele w kraju, ba nawet pogorszyły stan zdrowia; lekarze zadecydowali, że suchoty już zbyt się rozwinęły; troskliwe Siostry do ostatecznego uciekły się środka, postanowiono wysłać go do wód we Francyi, zarazem do Lourdes, by ta cudowna Marya Panna wybłagała mu jeszcze zdrowie. Wyjechał więc pod opieką hr. T. Grocholskiego, który go otaczał pieczołowitością macierzyńską, za co niech będą dzięki niewymowne temu tak szlachetnemu sercu. W początkach swego pobytu we Francyi znacznie się wzmocnił, ale to było tylko chwilowem polepszeniem, — to ostatni rozwój sił żywotnych, zanim zupełnie zamrą; oddał się w ręce tej Matki N., która w Lourdes tylu zwątpionym zdrowie wyjednała, po trzykroć mimo gorączki rzucał się do sadzawki, godzinami przesiadywał w grocie, modlił się wraz z pątnikami, nie pragnął zdrowia jak tylko dla rozszerzenia chwały Bożej i Maryi, lecz inna była wola Boża. Lourdes, gdzie tyle doznał pociech duchownych (jak sam pisał), miało być tylko przedsmakiem radości nieba, które mu już stało otworem; tu pod kierownictwem O. Karmelity, kapelana tamtejszych PP. Karmelitanek, odprawił po raz ostatni 9dniowe rekolekcye, które były najbliższem przygotowaniem do śmierci. Z groty prawie przeniósł się na łożo śmiertelne w Pau, dokąd go odwiózł wzmiankowany O. Karmelita. Jakież uczucia obudziły się w jego sercu! tu na obcej ziemi, zdala od swoich, zdala od Sióstr, które się zań modliły, miał życia swego dokonać, — duch jego, zawsze skory do ofiary, zniósł i tę boleść z poddaniem się woli Bożej i nie bez pociechy. Siostry Miłosierdzia widząc, że wkrótce pożegna ten świat, zawezwały O. de Blacas T. J., aby go przysposobił do ostatniej chwili; na widok jednego z OO. Tow. począł rzewnie płakać i z radością całować ręce jego. „O jak dobry Bóg, że w tej chwili mi przysyła Ojca, jam zawsze tak kochał wasze Towarzystwo, pragnąłem być policzonym do liczby waszych współbraci — o jak mi teraz błogo, że cię tu mam Ojcze." Odprawił spowiedź z całego życia z największą dokładnością i spokojem sumienia, wiedząc, że była ostatnią; nazajutrz miano go zaopatrzyć, całą noc prawie pozostawał na modlitwie, nawet w gorączce na głos odmawiał słowa Mszy św. i rozdawał Komunią św. (jak poświadczała przełożona Sióstr Miłosierdzia, która przy łożu jego czuwała). Gdy O. de Blacas przybył z Wiatykiem i Olejami św., zastał chorego wyczekującego z tęsknotą swego Zbawcy, sam na głos odmawiał modlitwy przy administracyi ostatnich św. Sakramentów i applikacyi odpustu zupełnego; teraz już mógł śmiało czekać na wezwanie Pana, dusza niewinna, wzmocniona Chlebem żywota, nie pragnęła, jak tylko być rozwiązaną i żyć z Chrystusem. — Ostatnie jego tchnienie, to modlitwa, modlił się szczególniej za Siostry Karmelu, od których tyle zaznał opieki. Zasnął w Panu jak „Anioł pokoju."

Obchodem pogrzebowym zajął się hr. Grocholski zawezwany z Biarritz telegramem; nie dość było temu zacnemu Panu roztoczyć swą opiekę troskliwą nad chorym — i po śmierci chciał mu być bratem i zastąpić rodzinę; sam te zwłoki uśmiechnięte z wyrazem spokoju niebiańskiego złożył do trumny, ułożył suknie pośmiertne, zaprosił duchowieństwo na kondukt. — O jak uroczy był ten skromny na pozór pochód kapłana rodaka — 10 księży choć obcych lecz bracia z powołania postępowało przed trumną, za zwłokami hr. Grocholski — hrabina de Montebello (z domu księżna Lubomirska), doktór syn emigranta Polaka, Siostry Miłosierdzia, które go pielęgnowały w ostatniej słabości i szczupłe grono rodzin polskich tam bawiących z wieńcami, by je złożyć na mogile współziomka; bolało serce, że go w nieojczystej składają ziemi, ale i tu znalazły się serca polskie, które żalem przejęte wołały do Boga „Wieczne odpoczywanie etc....." Na nagrobku wyryto napis: „† Ladislas Kocialkowski l'aumonier des Carmelites de Cracovie (Łobzowska) ne dans le Gd. Duché de Posen décédé à 33 ans le 5 Nov. 1882," a u spodu po polsku: „Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie!" by polski tułacz przechodząc około mogiły wspomniał, że po całym świecie rozsiane zwłoki braci rodaków, wyczekują chwili przebudzenia się do wiekuistej wolności.

Wieść o zgonie śp. ks. Władysława w szczupłem kółku znajomych w naszem mieście smutne wywołała wrażenie, opłakiwano stratę tak świątobliwego sługi Bożego, jednak z nadzieją, że gdy dojdzie do nieba, jako orędownik nie przepomni tych, którzy mu tu byli życzliwi. Nabożeństwo żałobne za duszę jego odprawiono w kościele PP. Wizytek; rano już przybył Najprzew. ks. Biskup Dunajewski i ofiarował zań Mszą św. żałobną, boć go równie wielce cenił za życia; ks. Biskup Janiszewski zaś odśpiewał *Requiem*, licznie zgromadzone duchowieństwo świeckie i zakonne, zwłaszcza koledzy i współwygnańcy modlitwą i Niepokalaną Ofiarą ostatnią mu oddali przysługę. U PP. Karmelitanek przez dni 8 odprawiano Msze św. za spokój jego duszy. — Polecamy świętym modłom i ofiarom wszystkich znajomych w archidyecezyi duszę śp. ks. Władysława. R. † I. † P.

KRONIKA
dyecezalna i zagraniczna.

RZYM. Dnia 7 b. m. przyjmował Papież komisyą papieską szkół, której przewodniczył Mgr. Lenti wicegerent Rzymu. — Dnia 10 b. m. udzielił Papież posłuchanie byłemu metropolicie lwowskiemu ks. Sembratowiczowi — dnia 11 ks. Prenutti, który składał podziękowanie za nominacyą na beneficyata w bazylice watykańskiej; ks. Prenutti młody kapłan odznaczył się już znakomitemi pracami z historyi Wschodu — tegoż dnia dyrektorom drukarni polyglotycznej św. Jana Ewangel. w Tournay (Desclée, Lefebvre et Cie), którzy wręczyli mu najpiękniejsze dzieła swego przemysłu, Mszał, Biblią i Rytuał, prawdziwe arcydzieła sztuki typograficznej. Oprawy nadzwyczaj bogate, herby papiezkie, drogie kamienie podnosiły wartość tego daru artystycznego. Mszał wspaniały kazał natychmiast Papież odnieść do swej kaplicy. — Dnia 10go przybył do Rzymu metropolita bośniacki Arcybiskup Wehrbośniacki ks. Stadler. — W święto Niepokalanego Poczęcia N. Maryi P. kilka rodzin znakomitych, po większej części zagranicznych było obecnych na Mszy św., odprawionej przez Papieża i z rąk jego przyjęło Komunią świętą. — Tegoż dnia odbyła się w bazylice św. Piotra konsekracya na Arcybiskupa nowego nuncyusza hiszpańskiego, Mgra. Rampolla z hrabiów del Tindaro, dotychczas sekretarza św. Kongreg. nadzwyczajnych spraw kość. i kanonika bazyliki watykańskiej. Aktu konsekracyi dokonał Kardynał Howard, proboszcz bazyliki w asystencyi Biskupów Sanminiatelli i Laurenzi, kanoników tejże bazyliki. Kardynał Jacobini, ubrany w kapę kardynalską, zajmował stalę Kardynała proboszcza; obecnymi byli na tej ceremonii Biskupi, prałaci i ciało dyplomatyczne uwierzytelnione u Stolicy Ap. — Wedle zwyczaju dworu papieskiego Kardynałowie rezydujący w Rzymie wysłali 25 listopada z okazyi świąt Bożego Narodzenia listy z powinszowaniami do monarchów i monarchiń katolickich, oraz do innych Kardynałów nieobecnych w Rzymie. — Dnia 7 b. m. św. Kongregacya Biskupów i Zakonników odbyła posiedzenie w pałacu watykańskim na sali Kongregacyi. — Nowennę na cześć Najśw. Maryi Panny Niepokalan. Poczęcia obchodzono w kościołach rzymskich przy ogromnym nadzwyczaj udziale wiernych. W kościele zwłaszcza świętych Apostołów konkurs ludu był tak wielki jak nigdy jeszcze. Każdego wieczora jeden z Kardynałów celebrował i udzielał błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem, w ostatni wieczór sam Kardynał wikaryusz zakończył nowennę odśpiewaniem Te Deum. — Lista spraw beatyfikacyjnych i kanonizacyjnych, jakiemi w chwili obecnej zajmuje się Kongregacya św. Obrzędów, obejmuje około 207 nazwisk, z których 168 jest męczenników. 80ciu z tych „wielebnych sług Bożych" należy do Korei, 44 do Tonkinu, 31 do Włoch, 23 do Francyi, 10 do Chin, 8 do Kochinchiny, 6 do Hiszpanii, 1 do Portugalii, 1 do Austryi, 1 do Polski. — Pismo włoskie *La Cultura* ogłasza artykuł, napisany przez byłego ministra oświecenia Bonghiego, jednego z najznakomitszych krytyków i uczonych włoskich, o nowem wydaniu dzieł świętego Tomasza z Akwinu, dokonującem się z rozkazu Papieża Leona XIII pod nadzorem komisyi, złożonej z trzech Kardynałów, której przewodniczy uczony Zigliara. O wyjściu 1go tomu i wręczeniu go przez Kardynała Zigliara Papieżowi donosiliśmy. Wbrew krzykom liberalnej prasy przeciw odnowieniu systemu filozoficznego, pochodzącego z ciemnych wieków średnich, Bonghi tak o filozofii św. Tomasza jak i nowem wydaniu jego dzieł bardzo pochlebny wydaje sąd. Co do znaczenia św. Tomasza tak Bonghi mówi: „Komentarze św. Tomasza do Arystotelesa są cudom bystrości ducha i subtelności. Przy wielkim braku środków pomocniczych do dobrego zrozu-

mienia, z rzadką zręcznością odgaduje on myśl stagiryty, albo gdy mu się tekstu prawdziwego odnaleźć nie udaje, przytacza w to miejsce coś własnego, co nie mniej jest drogocennem.“ Bonghi nie wdaje się w rozbiór kwestyi, czy nadzieje Leona XIII sprawdzą się skutkiem polemicznego działania tomistycznej filozofii, lecz dodaje: „Nie ulega jednak wątpliwości, że duchowieństwo, wykształcone na dziełach św. Tomasza z Akwinu, które tak bogate są w myśli i logiczne wnioski, będzie bardzo silne w obronie wiary, której jest sługą. Ci nawet, dla których ta obrona jest obojętna, muszą uznać, że duchowieństwo, takiemi studyami przejęte, wielką ozdobą, wielką podporą kultury dla całego będzie narodu; muszą uznać, że w razie gdyby Leonowi XIII udało się w ten lub inny sposób silny ruch umysłowy w duchowieństwie obudzić, nie tylko Kościołowi, lecz Włochom wielkie dobrodziejstwo wyświadczy. Już z pierwszego tomu nowego wydania dzieł św. Tomasza pokazuje się, że dzieło to wielką przyniesie sławę włoskiej uczoności. My świeccy nie jesteśmy zdolni podobnej temu dzieła pracy przeciwstawić, któréjby od naszych uczonych przy pomocy państwa słusznie wyczekiwać można. Jawnie to wypowiedzieć trzeba i pocieszać się myślą, że dzisiaj w żadnem państwie Europy nie podjętoby wydania dzieł tego naszego wielkiego Włocha z 13go wieku, któreby pod względem typograficznym i uczonym było wspanialsze od tego, jakie Leon XIII i upoważnieni przezeń trzéj Kardynałowie rozpoczęli.“

Niemcy. Ostatnie piętnaście kościołów parafialnych, które do téj chwili zachowały ryt monasterski, zaprowadziły na życzenie swego Biskupa ryt rzymski.

Turcya. Ponieważ obecnie oczy całego świata zwrócone na Wschód a zwłaszcza na Egipt, nie od rzeczy będzie dać pogląd ogólny na stan katolickiego Kościoła tamże. W krajach, gdzie fanatyzm muzułmański jeszcze panuje, jest w ogóle urządzonych pięć delegacyi apostolskich: 1, W Konstantynopolu, 2, w Egipcie i Arabii, 3, w Mezopotamii, Kurdystanie i małej Armenii, 4, w Persyi i 5, w Syryi. W Egipcie i Arabii jest delegatem apostolskim zakonnik świętego Franciszka, który specyalnie kleru łacińskiego jest ordynaryuszem. Kopci katolicy mają Biskupa Mgra Bisciai, ucznia kolegium Propagandy. Po parafiach są zatrudnieni zakonnicy Obserwanci po większej części Włosi. Łazaryści i Bracia szkół chrześc. (w liczbie 69) zajmują się wychowaniem młodzieży. Jezuici z prowincyi Lyon mają tu dwa domy: jeden w Kairo, który kieruje seminaryum małem dla Koptów, kolegium dla nauki element. i rezydencyą dla misyonarzy wyższego Egiptu; drugi w Aleksandryi. Delegacya syryjska jest znacznie większa. Delegatem jest Mgr. Piavi, Obserwant włoski, Arcyb. z Syonii. Juryzdykcya jego rozciąga się na katolików wszelkich obrzędów w Syryi (Łacinników, Maronitów, Greków, Arabów, Ormian i t. d.). Z wyłączeniem Arcybiskupa Smyrny, który jest naczelnikiem osobnej prowincyi kościelnéj i ma za sufragana Biskupa w Kandyi, apostolski delegat Syryi jest przełożonym duchownym 4ch patryarchów wschodnich obrz., 16 Arcybiskupów i 20 Biskupów tychże obrządków, sam jeden zaś ma specyalną juryzdykcyą nad katolikami łać. Kler parafialny łać. składa się wyłącznie z Franciszkanów (Rekoletów, Obserwantów i Kapucynów) prawie samych Włochów. Łazaryści mają w Syryi kilka domów, pomiędzy innemi sławne kolegia w Alepo i Anturah, które założyli dawniéj Jezuici, a po ich zniesieniu przeszły w posiadanie Misyonarzy ś. Wincentego. Jezuitów, którzy właściwie są ojcami chrześciaństwa Lewantu, jest także obecnie 172 misyonarzy, sami prawie Francuzi, którym dopomaga 48 zakonnic krajowych i 54 katechistów. Walka przeciw zakonom we Francyi stała się błogosławieństwem dla ludów Wschodu, posyłając im tylu nowych apostołów. Jezuici posiadają tutaj zupełny uniwersytet katol. w Beyrucie, założony przez Leona XIII roku 1881. Z uniwersytetem tym połączone jest wielkie kolegium franc., dwa seminarya dla krajowców, szkoły rzemieślnicze i wielka drukarnia. Mają nadto nowicyat w Ghazir i 7 innych rezydencyi (w Alepo, Damas, Zahle, Bikfaïa, Sydon, Homs i Hauran). Po wykonaniu we Francyi dekretów z 29 marca dotarli do Armenii, gdzie osiedli w Mersivan, Amazyi, Tokat, Adana, Cezarei w Kapadocyi, Angora i Sivas. Ich prokurator jeneralny, słynny Amadeusz de Damas, syn ministra Karola X i niegdyś kapelan wojskowy na Krymie i Algierze, mieszka w Konstantynopolu. Superyorem jeneralnym Jezuitów franc. w Syryi, Algierze, Egipcie, Konstantynopolu i Armenii jest O. Remy z dyecezyi Walencyi, rektorem uniwers. w Beyrut O. Jules Henry (z Awinionu), dawny misyonarz z wysp Archipelagu grec. Ziemia św. jest pod wyłączną juryzdykcyą patryarchy w Jerozolimie. Łacinnicy i Arabi mają za proboszczów Kapucynów, Obserwantów i Rekoletów włoskich. Stolica św. zakazała wszystkim innym zakonnikom osiedlać się w Ziemi św., ze względu na to, że Zakon św. Franciszka był stróżem miejsc św. w Palestynie przez wieki mimo rozlicznych prześladowań. Zakon Karmelitów tylko stanowi wyjątek, gdyż posiada swą kolebkę, górę Karmel. Instytut św. Anny, przemieniony na semin. grecko-melchickie, powierzony jest wprawdzie misyonarzom algiers. Kard. Lavigerie, lecz są to księża świeccy i dla tego tylko do Jerozolimy zostali przypuszczeni. Delegacya Mezopotamii powierzona jest Dominikanom franc. a perska Łazarystom franc. Na czele pierwszéj stoi Mgr. Lions, na czele drugiéj Mgr. Cluzel, Arcyb. Heraklei, który 12 sierpnia r. b. umarł w mieście Urmiah w 72 roku życia a 42 swego apostolstwa na Wschodzie. Przez jego śmierć misya perska ogromną poniosła stratę, gdyż jemu głównie zawdzięcza swój stan kwitnący. Łazaryści osiedlili się w r. 1841 w Urmiah, mieście liczącem 30,000 mieszkańców, gdzie nie było prawie katolików. Posiadają oni tu eksternat dla chłopców i mały kościołek, Siostry Miłosierdzia eksternat i ochronkę dla sierot. W szkole Łazarystów kształciło się wiele osób, zajmujących dziś wysokie stanowiska urzędowe w Persyi, pomiędzy innemi obecny poseł perski w Paryżu. Szach perski wysoko cenił Arcyb. Cluzel, który obok wielu pożytecznych dzieł, założył w r. 1877 drukarnią, w celu wydawania chaldejskich książek.

Koresp. Red. *X. Mosz. w Czern.*: W odpowiedzi na list donosimy, żeśmy się nigdzie wskazówki w tym przedmiocie nie doczytali.

Na akcyą Towarzystwa św. Łukasza za rok bieżący złożył 4 *M.* ks. prob. Zawadzki z Bukownicy.

Przyszły numer ***Przeglądu Kościelnego*** będzie ostatnim w bieżącym kwartale. Prosimy o wczesne odnowienie przedpłaty. **REDAKCYA.**

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.